

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiać mają na imię M. Adolphe.
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

19 WRZESNIA 1845.

Między słabości publicznego naszego charakteru; — policzyć należy ową bezwzględną chęć usługi publicznej. Upominał już o to niegdyś Polaków, stary nasz SKARGA — « Pedagogów na « urzędy pełno — a posłuszeństwa skąpo — przeto czujcie o ta- « kięj pladze boskiej nad wami, iż Pan Bóg dopuścił pomie- « szanie rad i rozumów waszych, iż widząc nie widzicie, chcąc « co czynić, nic nie czynicie, co we dnie uczynicie, to się « w nocy obali. » Po rozbiore kraju żalił się na tę chorobę *Kołataj* « kto tego dokaże (mówi on), aby nie każdy szlachcic « w Polsce, co przez dwadzieścia lat gorzałkę pędził, chciał « być pierwszym ministrem, ten *wielkiej* dokaże rzeczy. » Cytując te wyrazy *Kołataja* Mochnacki, jak gdyby w rozpa- czy dodaje *największej!* — a ubolewając nad upadkiem ostat- niego powstania narodowego w energicznej swęj mowie powia- da: « Tę godną pożałowania, godną lepszego losu rewolucyą « na niwecz, na śmierć zarządzone, a raczej *zaurzędowano*. « *Urzędowanie* weszło w obyczaj narodu — ledwie nie kto « w Boga wierzy chce *urzędować*, *urzędować koniecznie* i « świetnie, *urzędowanie* jest słabością Polaków.

Smieszność, jaka z natury dzisiejszego naszego położenia,

wiąże się koniecznie do tego, coby pod *urzędowaniem* podciągać się dało; — czyni, że dotąd nikomu może i na myśl nie przyszło, iż w *słabości* tej znajduje się, główna może przyczyna owęj niemocy i bezwładności, która jak ciężki paraliż potężne siły narodu naszego krępuje i usypia. Wszakże czas już przecie, abyśmy weszli w siebie, i w sumieniu naszym zapytali się, czemu sami przez się nic nie mogąc, biernie tylko przyjmujemy i gorsze i lepsze koleje losu? Oto, bo się między sobą nie rozumiemy — a przeto nie jesteśmy tym narodem, coby jako jeden mąż powstał i ramieniem zawiadnął. — Jak dawniej tak i dziś *niezgoda nas gubi i niszczy*.

W pierwszych chwilach obecnej niedoli, pod żywem wraże- niem ciężkiej klęski, powszechność polska badając jęj przyczyn, rozbiła się na dwa odrębne a nieprzyjazne sobie obozy, różniły się one, różnym sposobem pojmowania ojczyściej sprawy; żal zaś i ciężka boleść rozjątrzały nienawiścią niezgodne z sobą u- myśły. Domowa ta kłótnia, w obec niszczonego wszystko nie- przyjaciela była już sama przez się srogą klęską — ale przynaj- mniej nieszczęście to, miało w sobie coś wielkiego i szlachet- nego. Była to wojna domowa, ale wojna o *zasady*, urojona wprawdzie, ale przynajmniej w *dobręj wierze*.

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

PRZEKŁAD NA JĘZYK EMIGRACYJNY

BUKOLIKI WIRGILIUSZA.

Tityre, tu patulae recumbans sub tegmine fagi, etc.

MELIBEO.

Tytyrze, ty pod cieniem rozłożystej brzozy,
Leżysz sobie spokojnie, na rokosznym łąnie,
A my kraj opuściwszy, od kozy do kozy
Włoczymy się czekając co się z Polską stanie.

TYTYRUS.

Dla mnie rokosz największa, Melibeo drogi,
Leżeć sobie spokojnie, jeść i pić dowoli,
Nietroszczyć się czy w kraju szatany, czy bogi
Rządzą sobie — mnie o to głowa niezaboli.

MELIBEO.

Niezazdroścę ci tego, ni gorszę się tobą,
Widząc tylu próżniaków pijących szampana...

Rok IV. Oddział III.

Kiedy Ojczyznę naszą okrywa żaloba,
Oni w djabełka grają od rana do rana!
A okurzeni dymem i cygar i fajek,
Tracą zdrowie i pieniąż na lichęj zabawie.
Nam zaś dawszy nazwisko politycznych szajek,
Odstępują poczciwych od poświęceń w sprawie
Nieniosącej korzyści prócz cierpień i trudu,
Oprócz krytyk i przekleństw pomiędzy swojemi
Za to, żeśmy niemieli w ręku naszym cudu,
Podźwignienia Ojczyzny środkami małemi.
Dziś najwięcej ci krzyczą, co nic nierobili,
Kiedy kraj od nich żądał poświęceń i pracy,
Oni lisim ogonem wtenczas się nakryli;
A dziś na zgromadzeniach są pierwsi junacy!

TYTYRUS.

Znam ja wszystkich dokładnie, drogi Melibeo,
I ja, głupio sądziłem, że ci są rycerze
Którzy krzyczą najgłośniej, najsprośniej szaleją,
Dzisiaj widzę inaczej, i inaczej wierzę.

MELIBEO.

Cóż ci dało pobudkę zapoznać się z niemi?

Dziś, umysły wytrawniejsze rozważa i doświadczeniem, co raz bardziej zbliżają się w swych pojęciach, a nawet z wielkim zadziwieniem postrzegają, że nigdy od siebie tak daleko nie były — i że się raczej słowami niż rzeczą unieść dały. Wyrabia się i dogrzewa publiczny nasz rozsądek. Jednak nieprzyjazne obozy nasze, utworzone różnością zdań; miasto, co by miały w miarę wyjaśnionych przedmiotów, w jeden napowrót zlewać się zastęp i jeden już na nowo tworzyć naród: obozy te mówię, przeciwnie w ciągłej z sobą wojnie, same we wnątrz siebie na coraz nowe a zawsze sporne z sobą rozbijają się gromady i koła. Ocoż się więc dziś swarzyć mamy, skoro wszyscy mniej więcej jednako widzimy? Dziwne to faktum tłumaczmy sobie tém, że gdy Polaków opuściła gorączka szału i exaltacji, obudziła się w nich, stara chroniczna choroba *wędowania i sejmikowania*. Ta sama, o którą upominali *Skarga, Kottłataj, Mochnacki* — ta sama w swój naturze, ta sama i w rezultatach, różna tylko stosownie do okoliczności w zewnętrznych symptomatach.

Czemże się dziś od siebie różnią, owe rozliczne co nas dzieli stronnictwa — O co się spierają?... Szukając na to pytanie odpowiedzi w własnych ich pismach i manifestach, widzimy, że tym różno barwnym i różno gwarnym gromadom, nie o to idzie — *kiedy* lub *jak* bój z najazdem na nowo rozpocząć; ale oto jedynie — *kto* i w *jakim* orszaku, ma Polskę reprezentować; czyli po prostu — *oto, kto* i *z kim* ma dziś znaczyć i figurować. Każdy niemal *kto w Boga wierzy* chce jeżeli już nie sam przez się, to przynajmniej przez *swoich, znaczyć, znaczyć koniecznie i świetnie*. Jak za czasów Skargi — « *Pedagogów na urzędy pełno, a postuszeństwa skąpo*. » O nieszczęsna chorobo! Na co się komu przydadzą, owe *in partibus* godności, owe urojone wpływy — *kiedy* w Polsce moskal i niemiec panem?... Na co się przydadzą Polsce owi mniemani rządcy i reprezentanci, owi radcy i sternicy, którzy miasto prowadzić na nieprzyjaciela — domową bawią się kłótnią i plotką. *Zawrzedowawszy* ostatnie powstanie — dziś chcemy *zawrzedować* i wszel-

ką możność nowego ruchu. Jakże bowiem mamy stawić czoło obcemu — skoro miasto łączyć się i kupić, jak to prosty uczy instynkt — my przeciwnie, w kłótni i swarze z sobą, rozbijamy się na coraz to nowe koła i gromady: — a to jedynie dla tego tylko, aby *tu* Pan Maciej, *tam* Pan Walenty figurował i znał. I dzieje się też u nas wedle słów Skargi: « *Pan Bóg do- puścił* pomieszanie rad i rozumów waszych, iż widząc, nie « *widzicie, chcąc co czynić* nie nie czynicie. »

Jakąż myśl, jakąż zasadę — jaki interes społeczny lub polityczny wyobraża naprzykład *Zjednoczenie?... nic, prócz rzędów Komitetu* a *wszechwładztwo wyborców*. Dla czego utworzyło się w osobne stronnictwo, wojskowa partya?... aby Jenerał Rybiński z swym sztabem « *panował* » jaka korzyść, jaki porządek w dzisiejszym stanie sprawy przynieść mogą wyłączne pretensyje *Sejmu?...* Dogadzają *próżności* kilku lub kilkunastu posłów; i dla téj tak ważnej przyczyny, sprawa narodowa ma spoczywać, póty — poki się ci *prawowici (légitime)* Panowie Polski z sobą nieporozumieją i rządzić nieznaczą.

Gdyby aberracyi téj, Polska swym bytem opłacić nie miała; — możnaby się nią wybornie ubawić, bo cóż na świecie może być pociesniejszego, jak owe *zamki na lodzie*, owe wyścigi chciwych znaczenia i powagi *pedagogów* do władzy i urzędu. Muszą oni równie bawić jak i cieszyć Moskali i Niemców; — ale my, gorzkimi łzami oplakiwać musimy ich zamarczenia. Gdyby przynajmniej, ci « *pedagowie do urzędów*, » jak ich nazywa Skarga, mieli dość dobrej wiary aby w swych programatach jedynie o sobie i swych pretensjach mówili, byłoby w tém wiele śmiechności ale mało albo nic szkody. Każdy wiedziałby o co rzecz idzie, i nikt nie byłby ani oszukany ani uwiędzionym — prawda — ale też nie byłoby i partyi, a przeto i możności znaczenia. Dla tego też, nasi konkurenci do dostojenstw i godności — przezorni, mniej o sobie mówią, a podszycują się pod *interes publiczny*, który oni, jak powiadają, *jedynie i wyłącznie* pojęli — podszycują się pod *godność i prawi* narodu; które oni *wyłącznie* pojmują i szanują; a wynie-

TYTYRUS.

« *Wszewładztwo Ludu*. » Imię pięknie brzmiące.
Lecz że kreślili prawa, gdy Moskal w ich ziemi,
Pomyślałem że to są tchórzliwe zajace.
A postrzegłszy że włos mi na głowie siwieje,
I że czas już się żenić, i myśleć o sobie;
Dla obecnej Maryli rzucam Galateę
Sądząc, że tym postępkim, pogodzę je obie.
Tamtą, może już o mnie całkiem zapomniała,
A ta, wnosi za sobą piękność i dostatek:
A więc miłość ma dla niej, a dla tamtéj chwała
Że jój luby na starość doczeka się dziełek.
Dość jest głupstwa na świecie, dosyć się zrobiło,
I sławy się szarpnęło, i cudzej kieszeni.
Wspomnieć o tem niemiło, o! jak jest niemiło?
Teraz myślę: że los mój całkiem się odmieni
Gdy z Marylą złączony byt mój zabezpieczą,
A z politycznego wymknąwszy się świata,
Zjem co ona zgotuje, albo też upiecze,
I spokojnie dokończę stare moje lata.

MELIBEO.

Dziwię się twój Maryli, że cię zagorzała

Przeminiała tak prędko w bryłę lodu chłodną:
Łatwiej było, myślałem, oswoić padalca,
Niżli w wieść cię na drogę, Polaka niegodną.
Patrzaj, w Polsce jest Habzburg, i Pruss i Romanów,
Twoja własność jest tamże, i twoja Rodzina...
Tyś wrogów nienawidział jak z piekła szatanów.
A dziś Tytyr tak łatwo przysięg zapomina.

TYTYRUS.

No i cóż mam uczynić? proszę cię ó radę,
Łbem muru nieprzebiję, tylko się skałczę:
Nieraz kolegom moim wymawiałem zdradę,
Gdy który dla korzyści z pośród nas uciecze.
Cóżem postrzegł na koniec? ot, że te Mentory,
Co krzyczeli najgłośniej na egoizm cudzy,
Byli w sobie, *de facto*, nienapchane wory,
I przy pierwszej zrzeczności poszli tam gdzie drudzy.
Dzisiaj, służom Moskałom, lub mają winnice,
Albo sklepy wspaniałe z jakiemiś galgany,
Obiegają z kartkami wzdłuż i wszerz ulice,
Prosząc aby towary u nich brali pany
Którzy, w polskiem nazwisku czeząc rycerza imię,
Hojnie im oplacają nieczne materjały,

sienie swe opierając jedynie na poniżeniu i osławianiu innych, obudzają *podejrzenia i nieufności*, schlebając przesądom i uprzedzeniom — mają publiczny rozsądek. Nie masz tam dobrej wiary, obłudą i fałszem tworzą się *partyje*, a żywią i utrzymują się rozrywaniem jedności narodu, szarpaniem lub mitrężeniem jego sił, rozbijaniem dążności rodzą też niemoc, sieją zwątpienie i rozpacz. — Naród polski w *nieczynności i oczekiwaniu*, usypia — kolosany sprzecznym gwarem; — a Moskale i Niemcy biją *bravo!* Znał już takich pedagogów Skarga i malował ich słowy: « Nieprzyjaciel mądrości, jest — co wy zowiecie *popularis*, gdy kto sławę sobie i mniemanie u pozostała jednajac, za ich nierozumnym a niepożytecznym rozumieniem idzie, więcej przyjaźni u ludzi niżli prawdy szukając. »

Czas już przecie, abyśmy się poznali na *farbowanych* jak to wówią *lisach*; czas abyśmy zrozumieli że jedność i łączność stanowią siłę i potęgę. A że *niezgoda jak nas dotąd gubiła i niszczyła* tak i dziś, jest jedyną przyczyną naszej niemocy. Gdybyśmy nawet mieli i rzetelne powody do domowej kłótni i waśni — toć przecie powinniśmy je odłożyć do chwili kiedy sami panami będziemy w naszym domu; a tem bardziej kiedy istotnie powodów tych niema, czegoż mamy ulegać wpływom i podszeptom tych, którzy jedynie dla siebie znaczenia i powagi szukają? Potrzebujemy prawda punktu *zbioru* — potrzebujemy chorągwi i sztandaru — potrzebujemy wreszcie i komendy; — mamy też dzięki Bogu nasze narodowe tradycje i wspomnienia — mamy narodową ustawę — mamy wreszcie i uświęconą jednym i drugim własną polską rodzinę, co nam od wieku przeszło, w zły i dobrej przewodniczy toni. — Poczóż więc mamy się rozbijać i rozpraszać, szukając już to *cudzych* już to *ciosanych Bogów*. Wejdźmy w siebie, zrozumiemy nasze potrzeby; a wnet się w jedno zlejemy i *powstaniem jak jeden mąż*. Wszak pewniej i bezpieczniej, wziąć, wzmocnić to, co już jest — to, co każdy widzi i rozumie — jak w swarze i niezgodzie tworzyć dopiero co jak z doświadczenia widzimy niełatwo tworzyć się daje.

Korespondencje.

Londyn, dnia 31 Sierpnia 1843.

Odroczenie Parlamentu, które odbyło się dnia 24 b. m. uwalniając nas od dyskusji politycznych, pozwala dotknąć się innych materji, również wielkiej wagi dla nas będących. Niebędzie to wszakże od miejsca nadmienić, jaki skutek i wrażenie zostawiła po sobie ostatnia sessija Parlamentu — której rozbiór jest dzisiaj głównym przedmiotem polemiki angielskiej. Jakakolwiek może zachodzić różnica między dziennikarzami, co do sposobu objawienia swych opinii w tym względzie, na to przecie wszyscy się zgadzają, nie wyjmując nawet organów ministerjalnych, iż polityka rządu terażniejszego odznaczała się niedołężnością, zarozumiałością, i tą obojętnością na obecny stan kraju, jaka niemniej cechowała poprzednią administracyją whigów. — Najprzychylniejsze osoby i stronnictwa torysów, znajdują w ministrach garszkę ludzi, którzy lat temu dwadzieścia przyjęli pewne zwyczaje i przy nich dotąd obstają. Jak kobiety pewnego wieku ubierają się podług mody która za dni ich młodocianych panowała, zapominając, iż co było nowem w owym czasie, tem samem zawsze niepozostaje. Twierdzą zatem, iż przystałoby lepiej ministrom pozbyć się tego ciężkiego i sztywnego stroju, a natomiast przybrać lekki i wygodny costume, w którym mogliby się zwinąć i sporządzać ruszać, wpatrując się wnieukontentowanie całego prawie narodu, które szczególnie objawia się w Irlandyi i Walii. Słowem, jeżeli rząd którym dotychczas kierował spruchniały Wellington i uparty Peel, niezechce przejąć się więcej odpowiedzialnością swojego położenia i potrzebami kraju, lepiej zrobi ustępując miejsca tym, którzy przynajmniej niezaprzeczą skutków ze złej administracji wyniknąć muszących. Takie jest powszechne zdanie co do wewnętrznego usposobienia rządu; polityka jego zewnętrzna okazała się niezmiernie *bojaźliwą, lekliwą*, z powodu nieznamości nauki dyplomatycznej, co ze wstydem musi być przyznane ministrom angielskim. — Następujący wyjątek z korespondencyi z Konstantynopolem przekona, o ile Anglia jeszcze przyznaje słusność Rossyi w mieszaniu się do sprawy serb-

Bez względu że jałmużna, którą natręt przyjmie,
W uwadze cudzoziemca zniża naród cały.
Alo na to niebacznym, chytrem spekulantom
Aby przychód zapewnić, szczękając z za kraty
Na panów, przed gminamy, że jedzą *bażanty*,
A na gminy przeciwnie, że to *Demokraty!*
Oni by tu siedzieli do skończenia świata!
I przez wstyd by się sami tylko niezostali,
Podburzają nieszczęśliwi przeciw bratu brata,
By przeszkodzić ich wyjściu przeciwko Moskali.
A na większe, prawego serca pohaniwienie
Czego płaczem, pytają, gdy im tu tak miło?
Gdyby Polskę bezładem wskrziesić można było,
Oniemialoby zaraz i to Zjednoczenie.
I te Psonki, i Orły, i wszystkie dzienniki.
Co to tylko rzygają oszczerstwami samymi;
Wszyscy by się wnet wzięli do szabli, do piki,
I w milczeniu stanęli przed wodze swojemi.
Jakież prozę na przyszłość mogą być nadzieje?
Starzy, są niedołęgi — młodych nic nieboli.
Ja się gryzłem, płakałem, a wróg z nas się śmieje!
Ot się lepiej ożenie, i wezmę do roli.

MELIBEO.
Żal twój widzę, mocniejszy niżeli powody.
Zawsześ latał Tytyrze wyżej jak potrzeba,
Przetrawać nieumiesz słoty, nieujrzyć pogody,
I lecisz na dno piekła, z pod samego nieba.
Te warhoły, te krzyki były naturalne:
Niemogło być inaczej, po upadku sprawy,
Na której, szczęście nasze fizyczne, moralne
Spolegało: — mogło to niewywołać wrzawy?
Ja, nie na to narzekam, nieganję zapału;
Ale czas do rozważki przychodzić po mału,
I to robić, bo po nas żąda sprawa święta.
Ja z pilnością słucałem twoje rzewne żale,
I z mej strony dodałbym może jakąś dozę;
Lecz ja wołam do czynu, i niemyślę wcale
Żeby większość tu z tobą przyszła spać pod brzozę.
Twoje skargi, na zmianę szatańskich mentorów,
Niesą żadną dla ciebie Tytyrze pobudką,
Abyś czyny najgorsze, wybrane z tych wzorów
Naśladowując, popłynął samolubna łódką.
Zapał, w stopniu najwyższym, nie może być długi:
Natura niewytrzyma, mózg ludzki nieznieśnie.

skich, i nieznośne wybryki moskiewskie okiem przyjacielskiem toleruje. — List z 7 z. m. jest następującej treści :

« Baron Lieven nadesłał senatowi serbskiemu notę, w której oznajmia znaną swą przychylność dla narodu serbskiego, i koncesyje niedawno przez niego uczynione jego reprezentantom — tudzież oświadcza iż odebrał od cesarza stanowcze instrukcje w celu oddalenia Petroniewicia i Wuczycia, i że obowiązkiem jego jest komunikować senatowi te rozkazy. Gdyby zaś ci Panowie niechcieli z kraju swego ustąpić, cesarz niezawodnie odmówi potwierdzenia *beratu* Xięciu Alexandrowi, i wspólnie ze sultanem 30,000 wojska do Serbii poszle. Trzy Kajmakowie uwiadomili niezwłocznie Petroniewicia i Wuczycia o tej nocie, ale odpowiedź ich była też sama determinacyja nieopuszczenia kraju bez rozkazu Xięcia i zezwolenia ludu. Serbowie (trzeba wyznać na honor ichsprawy) są *jednomyślni* w postanowieniu opierania się tym niesprawiedliwym, nielegalnym i tyrańskim rozporządzeniom. Dotychczas ani jeden głos nie był wzniesiony przeciwko Petroniewiciowi i Wuczyciowi. — Gdyby oni mogli tylko liczyć tyle na pomoc Europy, o il doznają wsparcia od ludu serbskiego, wpływ Rosyji zostałby wkrótce w całej Turcyi zniszczonym. Mimo zapewnienia cesarza iż sultan połączy się z nim dla pohamowania Serbów, wiadomem jest dobrze iż Porta kilka razy uprzedziła P. Titoff o swęj niemożności w robieniu demonstracyi wojennych. Słowem, że zupełnie odmówiła tego uczynić. Rosyja więc sama, będzie miała dozwolonem sobie przedsięwziąć te kroki, jakie osądzi za niezbędne do zupełnego nabycia Serbii. Mniemają tu powszechnie iż zgromadzenie ludu w Belgradzie raz jeszcze nastąpi, i że senat podda według formalności żądanie cesarskie pod rozwagę reprezentantów Serbii. Tymczasem Petroniewicz i Wuczyć, którzy jeszcze znajdują się w Kragojewac, czynnie zajmują się przygotowaniem do obrony od obcego napadu.

« Rosyja więc dla odrzucenia dwóch ludzi, których patryotyzm jest jej nieznośny, otrzyma pozwolenie wprowadzenia do Serbii 30,000 swego wojska, i mieszkańców jej oddać losowi miecza! Ale Rosyja jest *ucywilizowanym* narodem, *sprzymierzeńca* ministerium *torysów*, i dla tego nie złego uczynić niezdola. Gdyby Turcyja považała się wkroczyć z jednym tylko pułkiem w okręg zbuntowanych chrześcian, którzy otwarcie grozą spokojności cesarstwa, krzyk o-

krucieństwa, ciemienia i barbarzyńskiego postępowania, znalazłyby swoje echo w całej Europie. — Dla Polski, Czerkassyi lub Serbii, czarnych ksiązek nieposiadamy, ni też są te kraje zaopatrzone w sympatyzujących konsulów albo zbyt czułych missionarzy — szlachetni dyplomaci którzy płakali nad okropnościami Gebaitu lub Beit-ed-dinu, palają uczciwym i wojennym entuzjazmem na widok rzezi barbarzyńskiej Turcyi — Chrześcijaństwo stanowi wielką różnicę między Kozakiem a Arnautem. »

Polityka tutejszego gabinetu względem sprawy serbskiej, bardzo dobrze oddana jest w pierwszym i drugim numerze « Portofolio » które niedawno znowu zaczęło wychodzić, pod wpływem i kierunkiem znakomitych i talentowanych osób. W przyszłej korespondencyi niezaniebam skreślić ducha i dążności tego pisma, i przytoczyć kilka ustępów wysokięj dla Polski wartości.

K. S.

Londyn, dnia 31 Sierpnia 1843.

Jakże boleśnie jest głosić smutną dla Emigracyi wiadomość, iż w ciągu bieżącego miesiąca pięciu rodaków w Anglii śmierć z łona naszego wyrwała. Tęm boleśniejsza i nieodżałowana dla serc naszych musi być strata tych, których piękne przymioty duszy i rzeczywiste zasługi w kraju, nadają prawo do niezatartęj pamięci. Jednym z tych był major Wincenty Nowicki, który w dniu 25 b. m. życie swe zakończył. Urodzony w dawném województwie Wileńskiem, powiecie Upitskim, po odebraniu starannęj edukacyi, oddał się zawodowi mierniczego, dopóki wkroczenie Napoleona do Polski, a z nim błogie dla kraju naszego nadzieje, niepowołały go pod chorągwie bratnie Gwardyi Honorowęj, którą dowodził Gabriel Ogiński. S. p. Nowicki odbył tamedzesne kampanije i znajdował się w bitwach pod Możajskiem, małym Jarosławcem i innych, za które rangę kapitana otrzymał. Ze schyłkiem uroku i blasku Napoleona, Nowicki w zaciszu domowem oczekiwał nowęj pory dla swęj Ojczyzny. I gdy takowa w roku 1830 nadeszła, znalazła go pomiędzy obrońcami uciemięzonego kraju w oddziale powstańców na czele Leona Potockiego w Litwie, w którym spełniał obowiązki szefa sztabu. Za wejściem do Prus Jenerała Chłapowskiego

Lecz z jednego naukę brać powinien drugi,
I przez upór niechodź do śmierci po lesie.
Ten kto z sercem pocziwem rozbierał przyczynę
I upadku naszego, i sposób powstania,
Postrzegł że za pradziadów my cierpiący winę,
Żebrzeć winniśmy naprzód niebios póbłagania :
A uczyniwszy *votum* kraj zrobić szczęśliwym,
I rzuciwszy wymówki nieprzydatne na nic ;
Znajdziemy się gdzie miejsce Polakom prawdziwym,
Wskaże *Najpoważniejszy*, i wyjdziem z zagranic.
Taki zostanie, czyje serce niebolało,
Na ich klęski publiczne, i na los współbraci,
Który jadł tylko i pił, ile sił mu stało....

TYTYRUS.

Taki pójdzie najpierwszy, *długu niezapłaci*.
I chociaż, nim obaczy Moskala, wprzód zginie,
Gdy wszystko się zakończy on się znów pokaże,
I krzyż zyszcze, i stopień jego nieominie.
Ci, co graniczne tylko połamali strażę,
Gdy w Austryja, pamiętasz, w Prusy uciekali,
Ledwieśmy przyszli tamże prochem okurzeni,

Oni zaraz patenta na krzyże dostali,
I dziś prawią o czynach niezarumienieni.
I przyszli już do tego, przez nałóg kłamania,
Że nam w oczy wmawiają niestworzone rzeczy,
Jedyną odpowiedzią na dane pytania
Jest : że niemusiał być w boju ten, który im przeczy.
I cóż chcecie mieć z takich ? powiedźcie mi Bracie,
Ot objedzą, obelga, a wroga niedrasną !

MELIBEO.

My nie liczym nic na nich, więcęj liczym na Cię,
Lub podobnych, co chcieli wskrzesić myślą własną,
Drogą wszystkim Ojczyznę : a widząc z rozpaczą
Niestosowność swych środków, nietrafność swęj myśli.
Na pozór obojętni, razem z nami płaczą,
Nad Ojczyzną, i kresem do którego przyszli
Dalej nieśmiać postąpić, lub podać dłoń bratnią
Spotwarzonym kolegom publicznie i skrycie,
W odrętwienie wpadają. — Chwilę tę ostatnią
Przesileniem nazywam ; po nięj śmierć lub życie
Zazwyczaj następuje — Twa gorycz, Tytyrze,
I twoja obojętność, ze źródła pochodzi,

ś. p. Nowicki złączył się z korpusem Jenerała Dembińskiego, przy którym był adjutantem. Przechodząc cierpkie koleje towarzyszące temu walcznemu oddziałowi wojska narodowego, aż do czasu przybycia onego do Warszawy, zmarły Nowicki za osobistą odwagę i wytrwałość krzyżem złotym polskim ozdobionym został. W końcu gdy armija Polska, pod naczelnym wodzem Rybińskim, zniewolona była do szukania przytułku na obcej ziemi, zmarły nasz rodak miał sobie powierzono zwierzchnictwo okrętu i tej części walczących żołnierzy naszych, którzy Amerykę za miejsce osiedlenia swego otrzymali. W podróży do tej wolnej lecz niezbyt gościnnej ziemi zatrzymawszy się w Portsmouth dla nabrania żywności i potrzebnych do dalszej żeglugi materiałów, ś. p. Nowicki zachętą swą i staraniem, dokonał tyle, iż rząd tutejszy zezwolił na pozostanie tej części wygnańców Polskich na gościnnych brzegach Anglii.

Zamieszkawszy później w Londynie mimo wieku i starganych sił fizycznych, nieprzestawał usilnie pracować w biurze rządowym miernictwa krajowego, dla polepszenia własnego bytu. Tu umiał zjednać sobie poważanie i przychylność Anglików, którzy serdecznie ubolewając nad stratą szanownego swego kolegi, oddali mu ostatni dowód szacunku towarzysząc zwłokom zmarłego na cmentarz. Nowicki był gorliwym członkiem Grona Historycznego, w którego radzie urząd Podskarbiego piastował. W wykonaniu publicznych jak również i innych obowiązków, okazywał zawsze energiją młodego wieku, i niewątpliwą jest rzeczą, że to było poniekąd skutkiem krótkiej ale bardzo niebezpiecznej choroby. Przed kilku miesiącami dostał zapalenia mózgu, z którego to niebezpieczeństwa, dzięki staraniom godnego i zdolnego naszego ziomka doktora Ratajskiego, wyprowadzonym został. Niedługo wszakże skłonność do apoplexii i jej nagły atak nieszczęsny wywarły skutek, i ś. p. majora Wincentego Nowickiego, w 62 roku życia do grobu wtarczyły. Śmierć jego długich niedoznała cierpień. Powróciwszy z bióra o godzinie 4tej po południu, acz czując się słabym, z dobrym zwykle apetytem obiad swój skończył i herbaty zażądał. O tym czasie tak słabość się jego powiększyła, że nietylko nie był w stanie dotknąć się herbaty, ale stracił wszelką pamięć i przytomność. W chwili tej nadszedł lekarz, który rano w biurze do ś. p. Nowickiego był powołany i natychmiast krew mu chciał puścić. Lecz pomimo wszel-

kich zabiegów ani kropli onej dobyć nie mógł, i w krótko ś. p. Nowicki, bez żadnego pozoru boleści, ducha swego oddał.

Licznie zebrani Rodacy i przyjaciele w dniu dzisiejszym (31 b. m.) ostatnią cześć zmarłemu oddali, odprowadzając zwłoki jego na cmentarz Kensall Green, gdzie w miejscu w którym wielu już braci naszych spoczywa, pochowanym został. Major Gielgud, który w osobie ś. p. Nowickiego utracił starego i prawdziwego przyjaciela, w krótkiej ale pełnej tklivości i uczucia przemowie, oddał ostatnią posługę temu enotliwemu i czi godnemu ziomkowi. — Dom ś. p. zmarłego jakkolwiek skromny, zpołożenia samego Emigranta, był, że tak powiem, świątynią gościnności dla wszystkich. Uprzemy, czuły, i dobry przyjaciel jednal zwaśnionych i do zgody i przyjaźni zachęcał. Taki on swym braciom wzór do naśladowania został, a opuszczając nas chwilowo, powołany został do tej nagrody jaka się wszystkim enotliwym ludziom należy.

K. S.

ZMARLI W ANGLII.

W Portsmouth : 7 Czerwca Józef Majkowski żołnierz z 7go liniego.

20 Lipca Wawrzeniec Drozdowski żołnierz z 1go strzelców pieszych.

3 Sierpnia Alojzy Korycki z Krakusów.

W Londynie 15 Lipca Panna Aniela Hnicka, lat przeszło 60 mająca, z Poczajowa, urodzenia szlacheckiego. — Jako służąca r. 1808 kraj opuściwszy, wywieziona była do Anglii, potem do Indyi Wschodnich ; z kąd na usilne jej nalegania o odesłanie do Polski, wroconą została do Londynu : a bez sposobu ruszenia się dalej, tu się doczekała Emigracyi naszej, i przez Polaka Kapelana naszego dysponowana na śmierć, przy zmarłych Polakach pogrzebioną została. — Dziwny los jest dzieci polskich!

Wiadomość powyższą Trzeciemu Majowi przesyła J. Jackowski.

W Artukule o *Machinaciach Polskich w Londynie*, czytelnicy widzieli tylko dowód skuteczności zachodów polskich w sprawach które apostołujemy, i może nawet odgadnęli nazwiska *osób* przeciwko którym był wymierzony, — albowiem to pewno nieumknęło im przenikliwość, że artykuł ten w miejscu *nie na zbyt odległym* od poselstwa rossyjskiego był pisany.

Zapowiadającego wyzdrowienie chyże.

Czynu tylko, a z ciebie rycerz się urodzi

Głos trąbki cię orzeźwi, huk działa uleczy ;

Jak lew silny się rzucisz na wrogi Ojczyzny,

Przeszłość twoja na drodze słabej ubezpieczy,

Chwiejącego się dotąd ; pogojąc się blizny,

Zadane nieufnością w twém sercu i w głowie.

Niepozwołisz nikomu odtąd siać zwątpienie.

Zgromisz śmiało każdego ktokolwiek ci powie,

Że nie na nas polega Polski wywalczenie.

I zapomnisz urazy do kolegi swego

Czy słusznój, czy niesłusznój, gdy ujrzyz go w boju

Walczącego przy tobie, przy tobie rannego

Podniesiesz, i żyć będziesz odtąd z nim w pokoju.

Ni te sklepy, ni krzyże, ani te tytuły,

Które cierpko wymawiasz, niedają ci prawa

Zapomnienia, co Matce winien syn jój czuły,

Gdy na plac występuje życie jój i sława.

TYTYRUS.

Melibeo ! przemogłeś, wskrzeszasz umarłego

Któremu się zdawało że już leży w grobie,

Tyś uczuciem przemówił do serca czulego,

Ja ożyłem na nowo. — Boże dzięki Tobie,

Żeś zestał przyjaciela, w chwili mój zgryzoty.

Wstyd, żem licząc na rozum, zapomniał o wierze,

O nadziei, miłości — dziś wracam do cnoty,

Bogu i mój Ojczyźnie będę służył szczerze.

Pójdę z wami gdzie chcecie, choć na koniec świata,

I próżniactwa, niechęci, Maryli się zrzekam,

Polaka patryotę, uściskę jak Brata,

Kogo godnym sądzicie, ja słuhać przyrzekam :

Niech jeden rozkazuje, proszę tylko o to,

Bo, gdzie wiele jest nianiek, tam dziecko bez nosa,

Niema waloru w ziemi zakopane złoto :

Od wielbłąda straszniejsza rozjątrzona ossa.

X. J. B.

PARLAMENT ANGIELSKI.

ROSPRAWA W IZBIE NIŻSZEJ O SERBII.

Sądzona z punktu, z jakiego się świat na sprawę Serbską zapatruje, mowa Sir ROBERTA PEELA zasługuje na surową nagane; i tę w przeszłym (32) numerze Trzeciego Maja znalazła: wszakże w samej sobie brana, inaczej sądzoną być musi. Kwestyą Serbską podnosił w Izbie niższej angielskiej Lord PALMERSTON niedawno minister spraw zagranicznych w swoim kraju, a dziś naczelnik opozycji wymierzał ją nie na nagane błędów jakich się ministeryum terazniejsze w niej dopuściło. Była to więc mocia li antiministerialna. (Argumenta, któremi się posługiwał czerpano z N 1^o nowego « portfolio » i mowa była poprawdnie odbiciem wiernem artykułów jego w tym przedmiocie; co tyle jest dobrém że tem znajomzem stanie się światu.) Jasno więc, że zamiarem Lorda PALMERSTONA nie było usłużyć Serbii lub Porcie a przeto Europie; albo w sposób skuteczny oprzec się zamiarom Rossii — (czego znowu dopiąć niepodobna bez poparcia choć moralnego Serbów i Turcii); Lord PALMERSTON, jako *prawdziwy* naczelnik *opozycji parlamentowej* starał się wyrzucić Rządowi terazniejszemu jego wady i chyby. Tę łatwą pracę dokonał z talentem.

Ale jakż się skutek z tego? Oto, Sir ROBERT PEEL czując się zagabniętym ministerialnie, odrzucił na stronę względy polityczne, narodowe — a ujął za sam wzgląd parlamentowy; przyznając się do błędów przez ministra spraw zagranicznych Lorda Aberdeen pominął; pójść za nim nie miał mocy; wołał bronić złej sprawy najgorszymi jej argumentami. Nadto odkrywając się ze strony nieznamościci swojej względem sprawy, o którą idzie, dowiódł jak mało go obchodziła wada, którą rozumem posuwa aż do obojętności zupełnej na wszystkie kwestie polityki zagranicznej. Mowa jego od brzegu do brzegu była tem co Francuzi nazywają *une fin de non recevoir*, na tém gruntowana, że sprawa nie jest jeszcze w ukończeniu.

Jeden przecież punkt zdawał się wystawać z tej mowy. Przytaczał ustępy z listów Konsula angielskiego w Belgradzie, na to aby przychylenie się rządu do roszczeń Rosyjskich w tych stronach państwa Ottomańskiego usprawiedliwić doniesieniami danemi przez konsula. Już zaś nominacją swą konsul ten otrzymał był od Lorda PALMERSTONA w wilią upadku ministerstwa Whigów. Jeżeli rząd złe zatem był o rzeczy serbskiej objaśniony, słuszną że część winy spadnie i na Lorda PALMERSTONA. Ale pytanie jak drugą zwalić zdoła z swych ramion ministerstwo Torisów, jeżeli nie uradziło już odwołać agenta, który mu tak złe służy. Dotychczas Lord Aberdeen był bardzo oszczędny w usuwaniu podwładnych swego wydziału zostawionych mu przez swego poprzednika; niczy zatem dziwnego nie było, gdyby teraz korzystając z okoliczności następczoną mu przez samegoż Lorda PALMERSTONA poświęcił jedną z kreatur jego. Sir ROBERT PEEL zdawał się mówić: « oto człowiek, któregoś ty wysłał do Serbii; patrz jak się złe nam spisał, oto są fałszywe jego doniesienia, nie skarż się przeto jeżeli po zajęciu takim pozbawimy go urzędu. » Jeżeli ten jest cel mowy Sir ROBERTA PEELA, będzie ona dowodem niewątpliwym szczerą przychylności jego, ku nowemu porządkowi rzeczy, przeciwko któremu konsul ten pokazywał i okazuje dotąd niepojęte zawzięcie.

Wszakże myśl ta uszła bacznosci następnego mówcy, Chociaż stronnik rządowy, Pan d'ISRAELI żywo wyrzucał mi-

nistrowi, że nie przedstawia Izbie nic więcej nad wyjątki z doniesień konsula w Belgradzie, lubo doniesienia te według własnych ministra zeznań i obrotu wypadków na miejscu są prostą, niecną potwarzą na « bohaterski naród » i rząd jego.

Jeden tylko Lord SANDON z pomiędzy mówców zdawał się mieć czysty interes Serbów na oku i korzyść jakaby dla nich z rozprawy wszczętej wypłynąć mogła. Starał się dowodzić, że samém wstrzymaniem się od wynurzenia całej swej myśli, Sir ROBERT PEEL pokazywał jak dalekim był od usprawiedliwienia postępowania i roszczeń Rossii w tych stronach. Cieszył się z oświadczenia, którem Sir ROBERT PEEL zakończył mowę swoją, iż tuszy sobie że Rossya nie posunie dalej wymagalności swoich i wyzna się zadowolnioną z powtórnego obrotu Xięcia ALEXANDRA. Jasno iż gdyby wszyscy mówcy przemawiali byli językiem Lorda SANDONA, ministerium łatwo by się dało było skłonić do wyjawienia takich uczuć, po jakichby dostrzegano w Belgradzie i Konstantynopolu oznaki przyjaznego interesu a bardzo dziś *pożądanego* w obec zachodów Barona LIEVEN, i konsula rossyjskiego w Belgradzie godzących na naruszenie jednoci tak szczęśliwie dotąd utrzymanej pomiędzy Serbami samymi, a Serbami i Portą. Miasto tego wszczęto rozprawę parlamentową, w której interesa narodu ustąpiły interesowi stronnictwa.

W końcu Lord SANDON przytoczył z pochwałami kilka świadectw na poparcie udziału, jaki rząd Angielski wziął w sprawie Serbów, jako to, wyjednanie u Rossyi zapewnienia, że opierać się przestanie Xięciu Alexandrowi, skoro ten porażony przez naród do władzy powołany będzie. Na ostatek rzekł: gdyby szlachetny Lord PALMERSTON działał był to niegłysz dla Polski, co Lord ABERDEEN teraz dla Serbii, możeby pomoc taka moralna dodała była Polsce siły i spojni potrzebnych do triumfu Londyn, 4^o Września 1843.

Lille, dnia 3 Września 1843.

Dwanaście już oto lat upłynęło, jak Emigracya opuściła ojczystą ziemię, jak w ciągłych swoich usiłowaniach dążąc do odbudowania Polski, nie wyszła jeszcze z punktu niedoleżności politycznej — i raz uwikłana w same tylko wyłączne reformy socyalne; dotąd, pomimo smutnego i dotkliwego obrazu wywołanych, i starannie w łonie swoim pielęgnowanych niezgód, i wzajemnego czernienia się: nie otrząsała się z pod przemocy menderów rozmaitych party — i w miejscu pomysłenia i zgodzenia się na skuteczne, i dziś praktyczne środki do wywołania insurrekcyi w Polsce, i wprowadzenia jej w czyn — Emigracya posyła do kraju obzaw swoich kłótni więcej osobistych, jak politycznych i narodowych. A przez swoje pisma, organa stronnictw, i rozmaitych emisyaryuszów, przenosi i zasiewa swoje niezgody, na łonie tej ziemi — za którą już w tej chwili walczyć powinniśmy byli.

Przejrzawszy wszystkie pisma i czynności emigracyjne, widzimy że wszystko poczęło się od walki z możnowładztwem czyli arystokracją, wszystko przez lat dwanaście tém żyje, i wszystko dotąd wyłącznie tą jedną myślą zajęte jest.

Walka ta, wie w Emigracyi wzięła swój początek; stanowczy o:os możnowładztwu, zadała rewolucya francuzka 1793 roku. Emigracya w początkach swego istnienia urzeczywistniła ten tryumf wieku na swój kraj — i wykazała, że eo Lud zdobył przez 18 wieków usiłowania swego, tego nikt już nie cofnie. I nie masz tej siły, któraby mogła wydrzeć prawa i swobody ludowi; i nie masz już człowieka, któregoby bezrozum chciał się mozolić nad rzeczą niecofniętą, i wiekami zdobytą.

Najzaciętsi dawniejsi możnowładcy, mówią już dziś językiem ludowym, i Szlachta Polska, wychowana w szkole praktycznego możnowładztwa. Dziś! sama pierwsza, szuka środków pogojenia ran zadanych, ciemiężonemu ludowi — Dziś! mówimy: pierwsza, bez żadnego przymusu ze strony Ludu, dobrowolnie robi dla jego concessye — sama, co więcej! i myśli i chce jego uprzędza, i sama publicznie woła o polepszenie jego stanu i bytu.

Główna więc zasada wolności, równości i braterstwa raz zdobyta, już *de facto* istnieje; a ztąd, rozum polityczny, i naturalna logika, nakazują na przyszłość

szukać tylko ulepszeń zasady już zdobytej, przeprowadzać reformy praktycznie mogące się urzeczywistnić, i wprowadzić w życie wszystkie warunki zasad demokratycznych.

Ala jak biada temu, co by bezrozumnie pomyślał, o cofnięciu pryncypjów demokratycznych — tak również biada wszechwładztwu, jeżeli gwałtownie zechce wyprzedzić wiek, i niedojrzałe obrywać owoce. Dowodem tej prawdy jest upadek rzeczypospolitej francuskiej.

Rodacy insurekcyja w Polsce, ma jeden tylko cel — wywalczenia całej i niepodległej Polski. Hasło zaś do insurekcyi, podstawa onęj, i siła walki z ciemnocami, jest wolność i swobody wszystkich mieszkańców Polski — i sprawiedliwość dla dotąd ciemniejszego ludu — to jest: nadanie wszystkim równiej wolności, zabezpieczenie dla wszystkich równości u prawa, i nadanie ludowi własności gruntuwej, *wolę władzy prowadzącej w narodzie.*

Wolność więc, równość, i własność dla ludu, są kardynalnemi warunkami i życia Polski, i wywodzą skuteczną i całkowitą insurekcyja na całą, w dawnych granicach ojczyźnej ziemi naszej.

Taka wiara, jest głosem powszechnym całej Emigracyi i Polski — wszystkie odcienia stronnictw, jednemi i temi samemi uczuciami przejęte, jednym i tym samym językiem przemawiają, do jednego dążą celu, — a jednak na wstyd i hańbę Polaków, dzieli się na partye, i zamykają się każdy w swoim zakonie; sromotnie pozwalając pocziwość i gotowość polską, do wszystkich poświęceń się, dla eksystencyi i dobra kraju, krepować intrygami *menorów.*

Ziomkowie! otrząsnijmy się z tych pierwszych Polskę krepujących więzów, opuśćmy szkodzące odrodzeniu się Polski partye — zostawmy *menorów* jak koście sterzące na mogiłach, na których oni będą najwyraźniejszymi trupami; a z ich upadkiem, Polska z martwych powstanie.

A jako jeden główny jest cel wszystkich Polaków: to jest walczyć o Polskę, i w niej zastosować zasady wolności, wprowadzając w życie principia demokratyczne — jak jedna myśl chrześcijańska, i czysto narodowa nam wszystkim przewodniczy — tak niech wszystkie partye i odcienia (nie mówimy polityczne, bo te de facto w massach nie eksystują) lecz odcienia stronnictw, niech znikną pomiędzy Polakami — niech ustąpią, *przed nagłą potrzebą przyspieszenia walki o Polskę* — a znajdziemy się wszyscy w jednej potrzebie, wybrania środków, nie wyprzedzających ani wiek czasu, ani same nawet principia.

Od trafnego przeto wyboru środków, przewodniczących przyszłej walce w Polsce, leży cały rozum Emigracyi i Polski — i tryumf narodowości zasad.

Jeżeli woła, eksystującej potęgi całej cywilizacyi Europejskiej, utrzymuje de facto potrzebę rządów konstytucyjnych, jako przejście do przyszłej (niewiedzieć jak daleko oddalonej) reformy kardynalnej; Polska przeto dziś nie eksystująca, wyprzedzać tę wolę nie może, pod karą jej dłuższego upadku — Polska więc stającą do walki z tak przemożnemi nieprzyjaciółmi somsiedniemi, czyli despotami ją otaczającymi, powinna z jednej strony, szukać jak najobszerniejszego wydobycia sił swoich, i skupienia ich w nierozzerwaną jedność — tak z drugiej strony musi wybierać pole, na którym najmniej znajdzie nieprzyjaciół — *Pierwsze* leży w zastosowaniu zasad demokratycznych — *drugie* w wyborze formy rządu.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że w Europie rządy konstytucyjne, stoją w walce z rządami absolutnemi — Polska więc wydobywająca się z jarzma despotów, musi, powinna działać z pierwszemi. Teraz więc insurekcyja w Polsce, aby była skuteczną, i jak najmniej miała nieprzyjaciół, musi być monarchiczo konstytucyjna, a władza jej, musi być Król konstytucyjny.

Kto żyje istnienia Polski, niech odstąpi środków, *dziś do zrealizowania zawieszonych*, niech na wzór dobrego rolnika, zbiera te plony, jakie pora roku właściwie nastęca — niech rozzerwie węzeł teoryj jutrzejszych, a zgadzając się z dzisiejszym stanem rzeczy, niech się skupi do jednej narodowej konstytucyjnej władzy.

Że zaś żaden cudzoziemiec do insurekcyi na Króla, powołany być nie może, bo Polak tylko i zna, i wierzy w siły polskie. Królem więc polskim, musi być Polak, najwyższą między Polakami mający pozycyja, którego imię przeważnie wywołać może powstanie w całej dawnej Polsce. Tę pozycyja ta tylko familia zając musi, której naczelnik publicznie zapisując *powstanie na każdej chacie polskiej* uznał przeto: że własne siły całego narodu, są dostateczne do pokonania nieprzyjaciół, i wywalczenia niepodległości narodowej — który, nieodsuwając pomocy zewnętrzne, jedyną siłą zbawienia Polski, uznał w ludzie polskim, uposażonym zasadami demokratycznymi — a którym dziś widocznie jest Xiążę Adam Czartoryski potomek Jagiellonów.

Wesprzyjmy przeto Jego dziś wielkie, moralne, i zgodne z ludowemi zasadami usiłowania — otoczmy tę władzę narodową, siłą naszego charakteru, i wiarą w zasady niezawodnie nie cofnięte — a ustana wszystkie przeszkody, do wprowadzenia w czyn walki o Polskę.

Pomnijcie rodacy! że nie tak sprawie naszych ciemniejszów nie sprzyja, jak nasze niezgody — nasze partye i nasze zabawki błyszczące z daleka przyszłością. A moskal tymczasem niszczy religiję ojców naszych, wynaradawia kraj polski, kolonizuje starannie moskalami Polskę — i tym piekielnym planem, już trzecią część Litwy, osadził burłakami (ludem moskiewskim).

Ziomkowie! im dalej w las, tém więcej drzew — pomnijmy że moskal czasu potrzebuje tylko — a my, właśnie naszymi niezgodami, ten główny element sił Polski, Mikołajowi składamy w ofierze.

Zwróćmy rodacy oczy na Polskę cierpiącą — na matkę naszą smaganą co dzień świętokradzką ręką despotów ją otaczających; a jej ży, jej krew, żelazem tyranów co dzień upuszczana, niech rozbroi upór stronnictw naszych — niech zniszczy ten grzech pierworodny Emigracyi; a połączeni w jedno ogniwo narodowe polskie — pośpieszmy otrzeć te ły i zatrzymać krew, *wolającą o pomstę.*

Kto chce choroby, konwulsji, a może i śmierci Polski; niech wspiera na — zwiśkiem swoim *menorów stronnictw*, niech na ich marnotrawstwa krwi polskiej, składa grosz wdowi. Kto zaś chce życia Polski, i jej jak najrychlejszej eksystencyi, niech wyzwoli się z tej szkodliwej opieki — i publicznie wykreslając się ze staonictw, rozdzielających siły polskie, których następstwa w odległej ukazują się perspektywie, a niech wesprze z całą uailnością i poświęceniem się to: co jest dziś praktycznym w Europie — a jutro być może praktycznym w Polsce.

A. Czerniewski, kapitałn. — Teofil Ogonowski podporucznik. — K. F. Morawski porucznik. — J. Gabliński podporucznik i kawaler. — Lisiecki Michał b. naczelw powstaniu na Litwie, kapitałn i kawaler. — Dziękowski Romuald porucznik. — Modliński Antoni kapitałn. — Hadziński Tomasz podoficer. — Solecki Antoni podporucznik. — Alexander Matuszewicz podprucznik. — Piwowski Wojciech porucznik. — Maximilian Drzewiecki porucznik. — Augustyn Karpowicz podporucznik. — Stanisław Gorecki kapitałn. — Juliusz Kotsak kapitałn. — Floryan Cybulski podoficer.

WSPOMNIENIA.

(Ciąg dalszy.)

Jan z Radlicza.

Johannes de Radlice zwany niekiedy *Johannes parvus*, i Biskup krakowski, był najzawołanym swojego wieku lekarzem, o którym Bielski w *xiędze III kar. 216* wspomina, że po śmierci Zawiszy z Kurozwak wstąpił na Biskupstwo Krakowskie, dodając:

« Radlica Dr. lekarski, był rodem z Wielkopolski ze wsi « Radlice, blisko Kalisza, Szlachcie herbu Korab, ojca miał « Michała, a matkę Krystynę. »

Rzecznicz zaś w dziele *Vita præsulum Poloniae* (wydanym w Poznaniu r. 1761, T. I, pag. 303) naucza, że ten *Johannes de Radlicki* celując w kraju w sztuce lekarskiej, udał się był do Francyi, tam lat kilka poświęciwszy doskonaleniu i zgłębieniu swęj sztuki, tak wielkiej doskonałości i sławy doścignął, że kiedy Ludwik Król Polski i Węgierski, dręczony ciężką słabością prosił usilnie Karola V Króla Francuzkiego, aby ten mu przysłał najdoskonalszego lekarza z Francyi, naówczas wybór tak zaszczytny padł na Jana z Radlicza. Ten zaś przybywszy do Węgier, nietylko że niemoc Ludwika uleczył, lecz nawet zdrowie jego na lata dalsze zabezpieczył — Ludwik uwieńczając naukę naszego Jana, przełożył go nad królewską pieczęcią, obdarzył kanonią a nareszcie Biskupstwem Krakowskim. *Miechowita* (Cron. Reg. Pol. Lib. IV pag. 262) dodaje: *Is post studia liberalia dedit operam medicinæ et in monte Possulano plurimis annis commoratus.* Nareszcie L. Gąsiorowski w swém dziele wspomina, że Jan Łaski Arcybiskup Gnieźnieński wystawił w r. 1518 dla Jana z Radlicza pomnik, jako nagrodę wielkich jego cnót i zasług.

Zawisza Czarny.

Imię Zawiszów jest jedno z najdawniejszych w Polsce i Litwie jak Niemcewicz wsparty podaniami krajowych cheraldyków o tem nas zapewnia.

Zawisza Czarny herbu Sulima, odebrawszy staranne wychowanie, przybył na dwór Jagiełły, gdzie słynny z przymiotów, otrzymał starostwo Spiskie, nareszcie wysłany został w poselstwach na sobor konstancyjski, do królów Angielskiego, Francuzkiego i do cesarza Zygmunta. Tam patrząc na ciągle zapasy w Czechach, Węgrzech i z Turkami, przejęty żądzą boju zwycięstw i sławy, złożył dyplomatyczne obowiązki w których obłudę Zygmunta mógł łatwo postrzegać, a przyjął dowództwo nad wojskiem. Odtąd na tak wielką ufność zasłużył, że Cesarz żadnego zamiaru bez rady i uczestnictwa Zawiszy nie przedsięwziął.

Poczciwość Zawiszy tak była znaną i cenioną od obcych, że (jak Orzechowski w życiu Tarnowskiego zaświadcza) przysłowie *polegaj na nim jakby na Zawiszy*, stało się powszechnem.

Kiedy Polska zagrożoną została potęgą Krzyżacką, Zawisza opuścił Zygmunta i wraz z swoją dróżyną pomnożył Ojczyście szeregi.

Tęsknił przecież po nim Zigmunt, i znów na dowództwo do siebie zaprosił. — W tém pod Gołubiem wśród pobojojowska odstąpił go z wojskiem... naówczas Zawisza nieznając co trwoga lub odwrot, niewątpiąc o własnym zgonie, w towarzystwie dwóch rycerzy obces rzuca się na turków — lecz otoczony i schwytyany, gdy ci o czarną zbroję jego zgodzić się między sobą niemogli, od niecierpliwszych na sztuki rozsiekany został — r. 1420.

Władysław III Warnencyk.

Władysław III w dziesiątym wieku swojego życia królem polskim koronowany, gdy Węgry po śmierci Albrechta, zewsząd zagrożone wielką Muzułmanów potęgą, przyzwali go na tron Węgierski — Niezawiedli się oni w swoim wyborze, gdyż król, kochany dla rozsądku i wspaniałości, wkrótce miał zrzeczość dowieść, że prócz tych przymiotów posiada męstwo i dzielność doświadzonego wodza — naprzód więc poraził turków w Serwii nad rzeką Murawą, a potem przeważnie jeszcze pod górami Macedońskimi, poczem zawarł był pokój bardzo zyskowy dla Węgier na lat 10. — Tyle dowodów dzielności młodocianego króla, wzbudziły powszechną cześć dla niego, i wznowiły nadzieję całej chrześcijańskiej Europy, że za jego przewodnictwem i poświęceniem się, nawała Turkońska wstrzymana i odepchnięta zostanie.

Historja obszernie wyszczególnia zabiegi Juliana kardynała, rozgrzeszenie papieżkie, i okazałe obietnice skupienia wszystkich Europejskich potęg na morzu i lądzie, byle tylko nasz Warnencyk, boje, mimo sojuszu rozpoczął. Wiadomo jak te obietnice chaniebnie zawiedzione zostały, gdy król w ciężkiej potrzebie, własnym zostawiony siłom; a Grecy i Włosi co najgorliwiej pomagać obiecywali za pieniądze przewozili turków przeciw królowi. — Nie przywykły do odwrotu stoczył bój pod Warną i na nim poległ. 1444 r.

Roku 1828 dnia 15 Listopada *Algemeine Zeitung, Gazeta Powszechna*, w Peście N° 343, rozszerzając się nad szczegółami bitwy Warnieńskiej kończy rzecz temi słowy :

« *Bitwa na której nasz młody Bochater poległ była zupełnie węgierska, żaden się Polak na niej nie znajdował oprócz gwardyi Króla, którą z sobą z Polski przyprowadził, gdy na tron Madziarów wstępował.* »

Tak ubliżające sławie ojczystej twierdzenia, dały powód Xiędzu Siarczyńskiemu że ten surowo w Czasopiśmie naukowym Lwowskim przeciwko niebacznemu cudzoziemcowi wystąpił. Tam najpierw postrzega Siarczyński, jak Węgierski literat przyznaje że Władysław miał z sobą w tym boju gwardyję polską, pyta więc, ażaliż to nie byli polacy i wojsko polskie? Mówić iż tam niebyło żadnego polaka tylko gwardya polska, nie na jednoz wychodzi co powiedzieć : nie było tam żadnego węgryna, tylko wojsko węgierskie? — Niebyliż tam dwaj Janowie Tarnowscy Amor i Gratus, — dwaj Zawisze Marcin i Stanisław? — Nie byłże ów waleczny rycerz Leszko Bobrzycki, który jazdą polską dowodził? Któż z całego wojska w tej wyprawie dzielniejsze okazał męstwo, któż z równą wspomniany pochwałą przez Bonfina dziejopisa Węgierskiego jeżeli nie Tarnowski, który przy dobywaniu twierdzy Sumen dwakroć ranny bramy jej pierwszy wyrabiał? Jeżeli nie Bobrzycki, (ryciua) który pierwszy na twierdzy Petzer wdarł się na mury, i dobył ledwie dostępną warownię (Bonfin p. 461).

Na czyjem męstwie i wierności król najwięcej poległ, jeżeli nie na polaków, których strażą najcelniejszą Świętego Władysława chorągiew i osobę swoją powierzył. (Idem p. 463).

Nie Polacyż to byli, na których czele król uniesiony zapalem wdarł się w pośrodek Janczarów, i od nich przemożony zginął. Pierzchnął z Węgrami Huniad, który królowi doradzał, aby się na lepsze czasy zachował, i ocalał. — Polacy nie odstępując Pana swojego, wszyscy prawie polegli. (Długosz p. 807).

Większa pewnie nierównie liczba być Węgrów musiała, za przeczyć tego nie można. Prawie w ich kraju ojczystem rzecz się działa. Ale i Polaków siła znaczną i ważną uczyniła w tej potrzebie usługę. Było wiele w wojsku Chrześcijańskim ochotników krzyżowych. Polacy chcieli sławy wojennej, którzy jej w najodleglejszych stronach świata szukali, tu by przeciw turkom w wojnie toczonej przez ich króla, poślednimi być mieli? Nie wyjeżdżali pojedynczo na wojnę ani Tarnowscy ani Zawiszowie; ale pewnie okryte z sobą prowadzili hufce.

Długosz a za nim Kromer i Bielski przydają do opisu bitwy Warnieńskiej, że obydwa Tarnowscy, Zawiszowie i Bobrzycki polegli, że dwaj tylko Polacy z niej ocaleni, Jan Rzeszowski herbu Półkozic, który był potem Biskupem Krakowskim i Grzegorz z Sanoka herbu strzemie, później Arcybiskup Lwowski. Ci też byli pojmani z naszych, Paweł Grabowski który był potem Biskupem Chełmskim — Wojciech Żychliński z domu Szeliga, co był Podkanclerzem koronnym, Andrzej Siemeński herbu Dembno, Jan Strzelecki Wontrubka kanonik Krakowski, Jan Borowiński Srzeniańczyk, Marcin Chorążyc i Piotr Latożyński z domu Gryf, etc. A. O.

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.

Można podpisywać na drugie wydanie Kalendarzyka Emigracyi przez podpoł. Krosnowskiego, jako i po zamknięciu prenumeraty nabywać to dzieło w *Biorze Polski Malowniczej*, 13, rue du Battoir-Saint-André en face l'hôtel Panckoucke.

CENA : na pięknym papierze. 4 fr.

Na zwyczajnym. 2

Trzy egzemplarze na pięknym papierze razem wzięte kosztować będą tylko. 10

Trzy egzemplarze na zwyczajnym papierze razem wzięte kosztować będą. 5